Nr. 17. OLSZTYN, na czwartek 9 lutego 1905. Rok XX.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYNSKA« z dodatkami »GOSC NIEDZIELNY« i »GOSPODARZ« wychodzi trzy razy tygodniowo i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 24 fen.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

OGŁOSZENIA przyjmują się po 15 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 20 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej-kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Apolonii.
Jutro: Scholastyki.
Pojutrze: Eufrozyny.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś: wsch. sło. 7 31 zach. 4 58.
Jutro: » » 7 29 » 5 0.
Pojutrze: » 7 28 » 5 2.

Rozruchy w Rosyi.

Rozruchy w Rosyi niby ustają, ale zdaje się, że tylko powierzchownie, a wewnątrz wre, jak wrało. Z Petersburga donoszą, że car znalazł na stole w swej pracowni pismo w języku francuskim, w którym mu donoszą, że za morderstwo ludzi 22 stycznia postanowiło 12 osób zgładzić go ze świata. Zarządzono zaraz wszelkie środki ostrożności celem zabezpieczenia osoby cara przed zamachem.

Car Mikołaj przyjmował w piątek w Carskiem Siole 5 robotników z warsztatów wyrabiających papiery państwowe, podziękował im za wierne wypełnianie obowiązków i wyprawił im ucztę. Pierwsze przyjęcie delegacyi robotników przez cara nie odniosło spodziewanego skutku. Podobno rzekomi delegaci robotników byli poprzebieranymi policyantami.

Nowy strejk wybuchł w Petersburgu w fabryce Lesnera. Z 4 tysięcy robotników tysiąc zaprzestało pracy. Powodem strejku jest nie zadowolenie z ostatniej przemowy cara do robotników. Robotnicy podarli w strzępy drukowane egzemplarze mowy cesarskiej. Głównie oburzali się na ustęp, w którym car im przebacza. Dyrekcya fabryki nie zdołała dotąd nakłonić strejkujących do podjęcia pracy.

Odezwę do oficerów rosyjskich, którzy nie brali udziału w mordowaniu robotników dnia 22 stycznia w Petersburgu, wydało 475 obywateli rosyjskich. W odezwie opisano szczegółowo powody jakie skłoniły robotników do bezrobocia, wyłuszczono dokładnie obecne położenie Rosyi i zaznaczono wyraźnie, że tylko konstytucya może ratować naród od zagłady. Odezwa zawiera między innemi następujące ustępy:

»Co tworzy siłę broni waszej? Uczyliście się kosztem narodu, żołd pobieracie z funduszów narodowych, wasze bagnety i karabiny zakupione są z funduszów narodowych, wy sami jesteście dziećmi tego ludu i wam każą zabijać siostry wasze i braci waszych! Oficerowie armii rosyjskiej! Przypomnijcie sobie zajścia 22 stycznia! Delegaci robotników chcieli rządowi otworzyć oczy, rząd ich nie przyjął. Chcieli pójść do cara, car ich nie przyjął.

Oficerowie armii rosyjskiej! Jesteście mężami obowiązku. Obowiązkiem waszym jest w razie potrzeby przelać krew za ojczyznę. Spytajcie się sumienia waszego, gdzie powinno być miejsce wasze! Po stronie szalonych, pragnących krwi rozlewu, czy po stronie ciężko doświadczonego ludu? Macie żywe poczucie honoru, słuchajcie go. Czy służyć będziecie tym, którzy lękają się przyjęcia petycyi, czy całej Rosyi ponoszącej ciągłe ofiary? Jeżeli jesteście ludźmi honorowymi, nie podnoście ręki waszej przeciwko bezbronnym, nie przyjmujcie zapłaty za przelaną krew niewinną! Zrzućcie wasze mundury i złóżcie broń waszą!«

Wobec tego trudno uwierzyć zapewnieniom z urzędowych źródeł, jakoby w Rosyi panował znowu spokój. Jest to chyba tylko cisza — przed burzą.

W Królestwie Polskiem rozruchy trwają, lecz przyczyną ich jest z jednej strony bieda i brak roboty, z drugiej strony podszczuwanie socyalistów, którzy usiłują wywołać większe bunty. Gazety niemieckie kłamią naturalnie, że rozruchy te mają powód w nienawiści do Rosyan i że Polacy chcą urządzić powstanie. O tem ani mowy niema. Głównie strejkowanie jest powodem rozruchów, jak to z następujących doniesień z Królestwa wynika:

W Częstochowie trwają niepokoje dalej; kradzieże i napady w biały dzień są na porządku dziennym. Ceny za chleb i mięso idą wciąż w górę i panuje obawa, że niezadługo bieda doprowadzi ludność do ostateczności.

W okręgach sosnowickim i dąbrowskim strejkuje obecnie 30000 robotników. W Sosnowicach przerwano komunikacyę kolejową, lecz o wykroczeniach nie słychać dotąd.

W Łodzi doszło w sobotę po południu do rozruchów, które trwały atoli tylko kilka godzin. Do strejkujących robotników dano salwę, przyczem kilku zostało zabitych. Wszyscy przybywający do Łodzi podróżni muszą poddawać się rewizyi. W okolicy Łodzi zaszły rozruchy, w których kilku żołnierzy padło ofiarą. Bardzo niedogodnem dla ministerstwa wojny jest zawieszenie pracy w 42 polskich cukrowniach, które pracowały dniem i nocą, aby wykonać zamówienia dla armii.

Warszawa zaczyna zwolna wracać do normalnego stanu; w piątek wyszły po raz pierwszy wszystkie gazety polskie. Stan »małego oblężenia« trwa wprawdzie dalej, bramy domów są wciąż jeszcze pozamykane, lecz powoli zaczynają ludzie wracać do codziennych zajęć.

Strejk robotników w Westfalii.

Tysiąc mk. złożył dla rodzin strejkujących p. Thyssen, syn jednego z najbogatszych właścicieli kopalń. Oświadcza on w pismach, że przedsiębiorcy sami wywołali strejk i zaznacza, że w jednej kopalni za samo skreślanie wózków zebrano 45 tysięcy marek rocznie. Dalej wiadomem jest powszechnie, że wózki w kopalniach mające zawierać tonę węgla, zawierają daleko więcej. Tyssen żąda zaprowadzenia stemplowanych wozów.

Bezrobocie górników w Westfalii nie prędko pewnie się skończy. »Komisya siedmiu« telegraficznie prosiła kanclerza, aby starał się jak najprędzej przeprowadzić zapowiedzianą przez rząd ustawę górniczą. Na to odpowiedział hrabia Bülow, że pragnie, aby górnicy jak najprędzej wrócili do pracy, dopiero gdy to nastąpi, gotów jest wysłuchać przedstawicieli właścicieli kopalń, oraz przedstawicieli górników. »Komisya siedmiu« na odbytem w poniedziałek w Bochum posiedzeniu rozpatrywała odpowiedź kanclerza. Uchwaliła zalecić górnikom, aby na razie nie podejmowali pracy. W czwartek odbędzie się wielkie zebranie w Essen, na którem sprawa zostanie rozstrzygniętą.

W parlamencie niemieckim

zajmowano się w sobotę tak zwanym »wnioskiem tolerancyjnym«, wniesionym przez centrowców. Część tegoż wniosku już dawniej została przez parlament przyjęta. Dotyczyła ona wypełniania praktyk religijnych, między innemi wychowywania dzieci z małżeństw mięszanych. Druga część wniosku pozostawiała zupełną wolność uznanym przez władzę stowarzyszeniom wyznaniowym. Tę część centrowcy swego czasu cofnęli, a teraz ponownie ją przedłożyli. Dwie godziny uzasadniał wniosek dr. Bachem, wykazując, że centrum nie żąda jakichś wyłącznych praw dla Kościoła katolickiego, ale pragnie, aby wszystkie wyznania w państwie doznawały równouprawnienia. — Stanowczymi przeciwnikami wniosku centrowców byli konserwatyści i narodowo-liberałowie. — Socyaliści godzą się na pierwszą część wniosku, przeciwni są części drugiej.

Wojna rosyjsko-japońska.

Wedle raportów z głównej kwatery japońskiej toczyły się w ostatnich dniach bezustanne potyczki na całej linii bojowej, w których Rosyanie bez wyjątku zostali odparci. Dnia 2 lutego stracili Rosyanie przy ataku na Liutiaokou 700 ludzi.

Linia kolejowa z Portu Artura do Liaojangu jest obecnie zupełnie w porządku; codziennie przyjeżdża w obydwu kierunkach 10 pociągów po 40 wagonów.

Znany korespondent wojenny Niemirowicz-Danczenko donosi w jednym z swych ostatnich listów, że Rosyanie dopiero wówczas pokonają Japończyków, gdy ich armia przewyższać będzie liczbą co najmniej dwukrotnie armie japońskie. — Moralna wyższość jest bowiem w wielkiej mierze po stronie Japończyków.

Z pod Portu Artura donoszą, że wjazd do przystani zawsze jeszcze połączony jest z niebezpieczeństwem. Rosyanie zamknęli go swego czasu pięciu tysiącami min podwodnych, z tych zaś Japończycy zdołali wydobyć dopiero 400.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W sejmie pruskim obradowano w dalszym ciągu nad projektem kanałowym, przyczem znów przyszło do ostrej wymiany zdań między reprezentantem niemieckiego związku rólniczego, który był przeciwny projektowi wodnemu, a innemi mówcami. Dotąd porozumienie w sejmie co do budowy kanałów nie nastąpiło.

— **Anglia.** Mimo wszelkich umizgów rządu niemieckiego, Anglicy jakoś nie dowierzają Niemcom. Lord cywilny admiralicyi angielskiej Lee, wystąpił z mową, w której zapowiedział, że rząd angielski przedłoży parlamentowi nowy projekt marynarski i to ze względu na Niemcy. Anglia — tak powiedział ów wysoki urzędnik marynarski — nie ma już potrzeby pilnować Francyi na morzu Śródziemnem, tylko pa-

trzy z niepokojem choć bez trwogi na to co się dzieje w morzu północnem. Gdyby doszło do wypowiedzenia wojny, Anglia uderzy pierwsza, jeszcze nim druga strona będzie miała czas dowiedzieć się w swoich pismach o zerwaniu stosunków. Anglia nie będzie reparować starych okrętów, tylko budować będzie nowe, najlepsze, największe pancerniki. W Niemczech wywołała ta mowa wielkie rozgoryczenie.

— **Irlandya.** Nad Irlandyą, a zwłaszcza nad najuboższymi a najgęściej zaludnionymi zachodnimi okręgami jej zawisło widmo głodu. Kartofle, stanowiące główną podstawę pożywienia ludności, nie dopisały. Dotknięte nieurodzajem okręgi nie posiadają żadnych funduszów, któreby skutki klęski choć w części złagodzić mogły i skazane są wyłącznie na pomoc z zewnątrz. Urzędowy raport przewodniczącego komisyi podatkowej dla Irlandyi daje następujący, nie przesadzony obraz położenia w kraju: »W gęściej zaludnionych okręgach mieszkają, biorąc na ogół, dwie tylko klasy ludności: ubodzy i zupełnie biedni. Mieszkańcy okręgów tych wszyscy, z wyjątkiem szczupłej garstki urzędników i kupców, zajmują się rólnictwem, które jednak przynosi tak mało, że nie są w stanie z dochodów z niego pokryć najniezbędniejszych nawet potrzeb«.

Wiadomości kościelne

Warmińska dyecezya. Swięcenia na kapłanów otrzymali zeszłej niedzieli rano w katedrze fromborskiej z rąk najprzew. ks. Biskupa warmińskiego następujący dyakoni: Edward Berger, Alfred Dankowski, Paweł Grunenberg, Otton Hackober, Oskar Lingnau, Jan Majewski, Franciszek Moschall, Brunon Paczkowski, Eryk Rogall, Stanisław Rosenau, Antoni Scheer i Brunon Wysocki. Klerycy Józef Grodde i Jan Lindenblatt otrzymali święcenia na subdyakonów.

(—) Przesiedleni zostali: ks. kapelan dr. Meinertz z Glotowa jako czwarty kapelan do Królewca, ks. kapelan Juliusz Sturhmann z Arnsdorf do Glotowa, ks. kapelan Tietz z Benern jako czwarty kapelan do Olsztyna, ks. kapelan Józef Braunfisch z Neukirch-Hoehe jako drugi kapelan do Bisztynka, a ks. kapelan Józef Scharfenorth z Nowejcerkwi (w malborskim) do Boręt.

(—) Nowowyświęceni otrzymali miejsca: Berger jako kapelan w Nowejcerkwi, Dankowski jako kapelan w Heinrikau, Grunenberg jako kapelan w Heiligenthal, Hackober jako kapelan w Peterswalde (powiat brunsberski), Lingnau jako kapelan w Benern, Majewski jako kapelan w Biesowie, Paczkowski jako kapelan w Kalwie, Rogall jako kapelan w Arnsdorf, Rosenau jako drugi kapelan w Postolinie, Scheer jako kapelan w Nowejcerkwi, Wysocki jako kapelan w Jonkowie.

Chełmińska dyecezya. Jak wszyscy biskupi monarchii pruskiej, tak też i ks. biskup chełmiński postanowił założyć kościelny fundusz pomocniczy dla wspierania parafii, mianowicie nowo się zakładających, w budowie kościołów i innych budynków kościelnych i utrzymywaniu duszpasterzy. W tym celu mają dyecezanie płacić na rok jeden procent państwowego podatku dochodowego. Władze państwowe upoważnione są dozorom kościelnym dawać informacye co do wspomnionego podatku. Aż do 15 lutego mają dozory kościelne wygotować wykazy tegoż.

Galicya. Do Rzymu wybiera się z polecenia ks. arcybiskupa lwowskiego Bilczewskiego podczas świąt wielkanocnych r. b. pielgrzymka młodzieży galicyjskich szkół średnich. Połączonem z nią będzie zwiedzanie najgłówniejszych ognisk sztuki włoskiej, jak Padwy, Florencyi, Wenecyi i t. p. Organizacyą pielgrzymki zajęli się dyrektorowie lwowskich szkół średnich: dr. Teofil Gerstmann i Michał Lityński.

Z blizka i z daleka.

Olsztyn, 8 lutego 1905.

— W niedzielę obchodził tu radzca sprawiedliwości i notaryusz p. Wolski wraz z swą małżonką 25-letni jubileusz pożycia małżeńskiego. Jubilatom składano liczne powinszowania ze strony magistratu, kasy zaliczkowej itd.

— Czeladnik mularski Józef Wróblewski i robotnik F. Pieczkowski zaczepiali w niedzielę na ulicy mężczyzn i kobiety. Pewnego pana ścigali aż do hotelu, gdzie im dano dobre pamiętne i wyrzucono na ulicę.

— Za nieprawne sprzedawanie trunków upajających skazaną została utrzymująca traktyernię Pelz ztąd na 30 m. kary lub 6 dni więzienia.

— Przy braniu pieniądzy jako świadek na sądzie trzeba zawsze prawdę powiedzieć. Zona poliera ciesielskiego Augusta Zielińska stawała tu 1-go września 1904 r. jako świadek i powiedziała przy odbieraniu pieniędzy, że przybyła tudotąd 3-cią klasą. Tymczasem jechała 4-tą klasą, co się później wydało. Jakkolwiek chodziło tylko o 80 fen., które więcej dostała, skazał ją sąd ławniczy na 3 dni więzienia, a izba karna założoną przeciw temu wyrokowi apelacyą odrzuciła.

— Robotnik Jan Zaremba ztąd nie stara się od dłuższego czasu o utrzymanie swej familii, która pobiera wsparcie z kasy ubogich. Dnia 13 listopada r. z. wszedł Z. do mieszkania swej żony, zaczął kłótnię i począł rozbijać rzeczy. Tutejszy sąd ławniczy skazał Z. w poniedziałek za pobicie i uszkodzenie rzeczy na 3 miesiące i 2 tygodnie więzienia.

— Aresztowano tu niejakąś niezamężną Ketz, która u pewnego złotnika chciała sprzedać pierścień za 200 marek. Pierścień ten ma jednak wartości do 650 m. i jest podejrzenie, że K. go skradła. Opowiada ona, że pierścień ten podarował jej narzeczony, który jest w Warszawie, a gdzie K. też przez dłuższy czas była jako guwernantka. Nazwiska narzeczonego nie chce K. wyjawić.

— W poniedziałek po południu dostała w ulicy Górnej służąca G. napadu kurczy i padła na ziemię. Zrobiło się ztąd zbiegowisko na ulicy.

— W poniedziałek zmarł tu nagle mistrz browarski Siegel. Przyszedł on po południu do domu, skarżył się na słabość, a położywszy się celem wypoczynku, po kilku minutach żyć przestał. Paraliż na serce był powodem śmierci. S. pozostawił żonę i kilkoro dorosłych dzieci.

Pod maską

Tłumaczone z angielskiego przez J. P.

43)

(Ciąg dalszy.)

Serce Helenki gorzkim ścisnęło się bólem. Pochyliła głowę i milcząc, słuchała dalej.

— Gdy się nasz lord ożenił, — zaczęła znowu pani Bonder — musiał być zamek na nowo prawie odbudowanym, trwało to przeszło dwa lata i tym sposobem nigdy tu lady Chesley nie przyjechała. Żałowaliśmy tego wszyscy, bylibyśmy ją chętnie widzieli, bo miała być bardzo piękną i dobrą! W zamku wisi jej portret. Moja córka mówi, że to twarz anioła, a i że mała panienka zupełnie do niej podobna.

Teraz zebrała Helenka całą odwagę i zapytała śmiało:

— Czy lord Chesley kochał swoją żonę?

— Naturalnie i jak! Po jej śmierci stał się zupełnie innym człowiekiem. Moja córka mówi, że godzinami stoi przed jej portretem i patrzy na nią. Lady Forbes życzyłaby sobie, aby się ożenił z jej córką Anną, moja córka mówi, że panie te bywają często w zamku, aby pocieszyć lorda i że miss Anna bardzo wiele zajmuje się małą Stellą.

Helenka zerwała się i otworzyła okno. Szalona zazdrość opanowała ją w tej chwili na myśl, że inna, obca kobieta ma być matką jej dziecka!

Pani Bonder zdumiona, spojrzała na nią.

— Przecież tu wcale nie jest gorąco, albo duszno, rzekła. W Brokton mamy wogóle zdrowe powietrze. Ale wracając do naszej poprzedniej rozmowy, muszę jeszcze dodać, że w naszej okolicy nie ma panny, któraby z radością nie została lady Chesley. Ja jednak myślę, że on zanadto kochał żonę i że nie ożeni się po raz drugi. A teraz życzę pani dobrej nocy, jesteś zapewne bardzo zmęczoną!

Helenka mało spała tej nocy. Wszyscy więc sądzili, że Artur kochał ją i ona sama tylko wiedziała, że serce jego należało do innej. Wierzyła, że lubił ją, że bolał po jej stracie, że szanował jej pamięć, ale miłości jego nie posiadała nigdy, ani na chwilę! I była zadowoloną z swego postępowania. Lepiej być umarłą dla niego, niż wiecznym ciężarem, którego daremnie pragnął się od dawna pozbyć.

Nazajutrz rano udała się na przechadzkę. Miasteczko składało się z kilku tylko ulic i z rynku — na drugim zaś końcu miasta stał kościół, bardzo już stary, otoczony wielkiemi, odwiecznemi drzewami. Helenka, widząc drzwi świątyni otwarte, weszła, aby się pomodlić. Z opowiadania Artura znała już dokładnie cały kościół; znajdowało się tu dużo cennych zabytków przeszłości, posągi marmurowe zmarłych członków rodziny Chesley, oraz ich grobowiec familijny. Helenka szła wolno ku wielkiemu ołtarzowi, ale nagle stanęła jak wryta. Promienie słońca padały właśnie na dużą, białą marmurową tablicę, tuż przed nią, a na tablicy były wyryte słowa:

»Ku pamięci Heleny, ukochanej żony lorda Chesleya, zmarłej d. 18-go Maja r. 18.... w dwudziestym roku życia.«

— — — — — — — — — — — — — — —

Helenka stała jak skamieniała przed swoim własnym nagrobkiem. Zimny dreszcz wstrząsał jej członki i nawpół przytomna upadła na najbliżej stojącą ławkę.

»Ukochana żona lorda Chesleya.«

Nie, ukochana jego nie była nigdy, pomimo, że tak gorąco być nią pragnęła! Napis ten był kłamstwem, ale ukrywał całe jej nieszczęście, tak, że nikt nie przypuści nawet ani na chwilę, że Artur kochał inną!

»Dwadzieścia lat!« Jak młoda! Czy kto z nabożnych, siedzących tutaj każdej niedzieli, przeczuwa, ile cierpienia doznało to młode życie, jak krótkiem było jego szczęście!

Około południa wróciła Helenka do domu z przeświadczeniem, że jest podwójną istotą. Zona Artura, matka Stelli, nie żyła, wesoła promienna Helenka o gorącem sercu i namiętnej miłości, umarła. Cicha, samotna kobieta, unikająca ludzi, nic nie miała wspólnego z ową świetną lady Chesley.

Rozdział dwudziesty.

Pani Bonder dziwiła się, że nowa jej lokatorka żadnego nie ma zajęcia i że godzinami siedzi bezczynnie w ogródku. I rzeczywiście, Helenka patrzała ciągle tylko na drogę wiodącą do zamku Ashbrok, mając nadzieję, że raz przecież ujrzy męża i dziecko. Ale dzień mijał po dniu, a powozu z Ashbrok widać nie było. W końcu postanowiła iść do cukierni, aby się od pani Rowley czegoś dowiedzieć. I szczęście sprzyjało jej. Pani Rowley opowiadała właśnie sędzinie Brisco rozmaite nowiny z zamku, a mianowicie, że lady Forbes zawsze jeszcze tam bawi z swoją córką Anną i że przed kilku dniami wiele tam było gości. Z powodu żałoby nie wyprawiano naturalnie żadnych bali, ale pomimo to bawiono się bardzo dobrze i wesoło. Lady Anna przepędza długie godziny w pokoju małej Stelli, wyjeżdża z nią i niktby się nie dziwił, gdyby lord Chesley pojął ją za żonę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

* **Biskupiec.** Jak słychać, ma na wiosnę być rozpoczęta budowa kolei ztąd do Szczytna. Miasto nasze powiększyłoby się przez to znowu. — W sobotę zamierzała sobie tu odebrać życie pewna kelnerka. W tym celu kupiła ona w składzie pana N. rewolwer i prosiła subjekta, aby takowy nabił. Ten uczynił też to, lecz powiedział o tem swemu pryncypałowi, który posłał za kelnerką policyanta do restauracyi. Tam rewolwer dziewczynie odebrano i zapobieżono samobójstwu.

* **Nibork.** Dnia 14 lutego odbędzie się tu nadzwyczajny targ na bydło i konie.

* **Nibork.** W niedzielę rano zmarł w Berlinie poseł do sejmu z okręgu niborsko-ostrudzkiego, von Kownacki z Małej Turzy. Powodem śmierci był wypadek, jaki spotkał zmarłego 24 stycznia. Przejechał go bowiem w Berlinie na ulicy wóz, a jakkolwiek zdawało się, że rany ztąd odniesione nie są niebezpieczne, sprowadziły one jednak śmierć nieszczęśliwego.

* **Działdowo.** Służąca Berta Góralska, o której zniknięciu donosiliśmy, znalazła się wreszcie. Opuściła ona bez opowiedzenia się tu służbę już na Boże Narodzenie i za namową swej przyjaciółki wstąpiła w służbę u posiedziciela Ulka w Małej Sławce.

* **Białuty.** Wykryto tu wielkie sprzeniewierzenie spirytusu. Gorzelnia tutejsza posłała kika beczek spirytusu na dworzec kolejowy w Iłowie. Tam miano spirytus wypumpować w wielki balon. Robotnikom zatrudnionym przy tem udało się kilka set litrów spirytusu z jednej beczki zabrać dla siebie. Beczkę tę schowali w lesie białuckim, gdzie część spirytusu wypili, a resztę powlewali w wielkie dzbany od mleka i ukryli w lesie. Sprawa wydała się przez to, że skutkiem nadmiernego wypicia spirytusu jeden robotnik zmarł, a kilku ciężko zachorowało.

* **Nowe.** Nieprzyjemnej kąpieli musiał zażyć p. dr. G. wracając od chorego z Nebrowa. Przy przejściu przez Wisłę wpadł bowiem w otwarte miejsce, które wyłamały parowce do łamania lodu, a które było pokryte deskami, aby można przejść. Pan G. przechodząc przez deski, stracił równowagę i runął do wody. Na szczęście przechodziło tamże kilku panów, którzy też natychmiast pospieszyli p. G. z pomocą i go z wody wydobyli, nim go prąd porwał.

* **Tczew.** W pociągu kursującym pomiędzy Berlinem i Eydkunami dostała napadu obłędu 25-letnia córka rosyjskiego radzcy stanu Groczewa z Petersburga. Wracała z kuracyi z Riwiery: pomiędzy Pilą a Chojnicami usiłowała udusić się złotym łańcuszkiem, lecz udaremnił to dozórca wagonu sypialnego. Podczas dalszej podróży powyrzucała nieszczęśliwa kobieta większą część pakunków swoich przez okno, poczem rozebrawszy się zupełnie przebiegać zaczęła przejście wagonu. Służba kolejowa zawinęła ją przemocą w kołdry wełniane, a po przybyciu do Tczewa przewieziono ją z polecenia lekarza kolejowego do tamtejszego szpitala.

* **Biskupiec** w Prusach Zachodnich. Nieszczęście wielkie wydarzyło się w dniu 2 bm. w południe w tutejszym tartaku przy dworcu. Mularz Brach składając z innymi robotnikami z wagonu drzewo, dostał się nieszczęśliwym trafem między belki, które zgniotły mu klatkę piersiową. Nieszczęśliwego, który był trzeźwym i pracowitym człowiekiem, opłakuje żona z kilku niedorosłemi dziećmi.

* **Z Złotowskiego.** Wielkie nieszczęście dotknęło rodzinę robotnika Radtkego z Sosnowa. Gdy ich 25-letni syn nakładał do młockarni snopy, dostał się nieszczęśliwym trafem między będące w biegu koła i został poszarpany w kawały.

* **Elbląg.** W ubiegłą środę po południu zmarła wskutek zatrucia krwi 41-letnia kapitalistka panna Reymer. Zmarła przekłuła sobie małą ranę u palca prawej ręki żółtą śpilką. Na drugi dzień opuchł cały palec i niedługo przeniosła się opuchlizna na całą rękę. Przywołano czemprędzej lekarza, który chciał pannie R rękę ująć, na co pacyentka jednak zezwolić nie chciała. Lekarz począł więc palec operować, lecz opuchlizna nie ustąpiła i panna R. wśród straszliwych boleści umarła.

* **Toruń.** W zeszły wtorek zasądził tutejszy sąd wojenny kapitana Krausego za poniewieranie żołnierzy na 4 tygodnie i 3 dni aresztu.

Na miesiące luty i marzec

wciąż jeszcze zapisywać można »Gazetę Olsztyńską« na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich. Przedpłata na luty i marzec wynosi tylko **67 fen.**, z odnoszeniem w dom przez listowego **83 fen.**

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską«, jedyne katolickie i narodowo polskie pismo na Warmii i w całych Prusach Wschodnich!

* **Opole.** Przed tutejszą Izbą karną stawał główny nauczyciel Gajda z Małych Siołkowic, który zarazem pełni przy tamtejszym kościele funkcye organisty i kościelnego. Oskarżenie zarzucało mu, że w czterech wypadkach okradł skarbonki ofiarne, przyczem go zastało kilku chłopców szkólnych. Oskarzony podczas pierwszego śledztwa przed powiatowym inspektorem szkólnym przyznał się do winy, tymczasem na sądzie stanowczo się wypierał, twierdząc, że tylko skarbonki »oglądał«, lecz nic z nich nie zabrał. Przesłuchiwany rzeczoznawca lekarski dr. Linki zauważył u oskarżonego osłabienie nerwów, które przy umysłowem przepracowaniu i przy trosce o byt wpłynąć mogło ujemnie na odporność moralną u oskarżonego, tak, że przy popełnianiu winy zachodziła pewna niepoczytalność. Sąd jednakże uznał winę za dokonaną i skazał oskarżonego za ciężką kradzież na 3 miesiące więzenia, przyznając mu przytem jeszcze łagodzące okoliczności. Nadmienić jeszcze wypada, że przesłuchiwany na sądzie ks. dziekan Musioł wyrażał się bardzo niepochlebnie o oskarżonym. Ładny mi nauczyciel i kościelny — no i piękny też dał przykład dziatwie powierzonej jego opiece.

* **Berlin.** Znany i nieprzejednany wróg żydów hr. Pückler wydał pismo ulotne, w którem skarży się na »niewdzięczność niemieckiej ojczyzny z powodu zasądzenia go na pół roku więz. za mowy podburzające przeciwko żydom. Hrabia Pückler powiada, że »wobec takich wypadków, trzeba zwątpić o własnym narodzie«. Nie więzienie, ale raczej wysokie odznaczenie powinno go było spotkać za walkę z żydami, a order »pour le merite« dawno już powinien zdobić jego pierś i to wysadzany dyamentami. Skoro zaś orderu takiego mu nie dano, widocznie w Niemczech wdzięczności nie znają. Hrabia Pückler tak kończy: »Hasłem mojem było i będzie nadal: Bijcie żydów«.

* **Kolonia.** W pewnej wiosce w Nadrenii dawał przedstawienia pewien właściel menażeryi. Pewnego dnia zgłasza się jakiś wędrus z zapytaniem, czyby nie było dla niego roboty. — »Czy umiesz dobrze ryczeć?« — pyta dyrektor, któremu właśnie dnia poprzedniego zdechł lew. — »I jak« — odpowiada wędrus. Wnet się zgodzono, a tego samego wieczora musiał się już nowy członek menażeryi, przybrany w lwią skórę, popisywać swojemi sztukami przed publicznością. I nie zawiódł oczekiwania swego pana, bo ryk jego dreszczem napełniał serca widzów. Lecz zbytnia gorliwość w przybranej roli spowodowała, że obaliła się ściana sąsiedniej klatki i nagle ujrzał się lew wobec tygrysa! — »Na pomoc!« — odezwał się nagle ryk, ale tym razem głosem ludzkim, z lwiej piersi. — »Cicho głupcze«, — odpowiada szybko tygrys, przecież i ja nie jestem prawdziwym tygrysem. Koniec przedstawienia mogą sobie czytelnicy łatwo sami wyobrazić.

* **W Warszawie** odbyła się narada polskich prawników i adwokatów, w celu zredagowania memoryału, wykazującego na podstawie wiarogodnych i faktycznych świadectw, do jakich nadużyć posunęło się wojsko przy uśmierzaniu rozruchów. Mianowicie gwardya ułanów i gwardya huzarów grodzieńskich dokazywała cudów bohaterstwa, którychby im najwprawniejsze w swym fachu pułki kozackie mogły pozazdrościć, strzelano na prawo i na lewo bez komendy i do każdego przechodnia, powodując się kaprysem i dobrym humorem. Dawano salwy w ulice zupełnie puste. Rąbano kobiety i dzieci.

Ponieważ z jakiegoś domu podobno ktoś strzelił z rewolweru, więc dano salwę do wszystkich okien tego domu. Przy podobnej właśnie bohaterskiej wycieczce na ulicy Marszałkowskiej porąbano sekretarza konsulatu angielskiego, a sam konsul ledwo w bramę domu schronić się zdołał. Pochód od ślubu, idący z kościoła, napadła kawalerya i zaczęła kobiety i mężczyzn rąbać pałaszami, pod pozorem »niedozwolonego policyjnie zebrania ulicznego«. — Japończycy mogą być bezpieczni. Taka armia nie zgotuje im odwetu, ani teraz ani za kilka lat, według dziś już dających się słyszeć pogróżek.

Rozmaitości.

Koszta przyszłych wojen europejskich. W jednem z pism berlińskich pozasłużbowy pułkownik armii niemieckiej v. Renauld dobrze znany fachowiec w sprawach wojennej administracyi, ogłasza ciekawe obliczenia kosztów przyszłej wojny w Europie. Opierając się na finansowych danych wojny francusko pruskiej, przychodzi on do wniosku, że dzisiaj koszt wielkiej wojny europejskiej wynosiłby dziennie po 6 m. od żołnierza. Cesarstwo niemieckie mogłoby stawić w polu 4.900.000 ludzi: licząc po 6 marek od każdego, koszt wojny wynosiłby dla Niemiec przeszło 60 milionów m. dziennie. Wojna między Niemcami i jednem z wielkich mocarstw militarnych kosztowałaby obie potęgi razem przynajmniej 120 milionów marek dziennie, a w przypuszczeniu wojny dwóch mocarstw pierwszorzędnych przeciwko dwom lub trzem również pierwszorzędnym, koszta wyniosłyby od 200 do 300 milionów marek dziennie. Zapytuje Reaunald, skąd w razie wojny wezmą mocarstwa tyle pieniędzy i kończy wykazując nieuniknioną grozę kataklizmu ekonomicznego.

Sinobrody w Chicago. Uwięziony został w Nowym Jorku niejaki Hoch, który kilkanaście żon swoich zamordował, ażeby zabrać po nich majątek. Od chwili gdy policya w Chicago wydała przeciwko niemu list gończy a podobiznę zbrodniarza umieściła w dziennikach, zgłosiło się do policyi tamtejszej bądź ustnie, bądź listownie kilkaset kobiet, które albo padły ofiarą konkurów Hocha, albo już paść miały. Hoch urządzał się w ten sposób, że poślubiwszy upatrzoną ofiarę, opuszczał ją czemprędzej zabrawszy jej gotówkę, gdy zaś tego rodzaju załatwienie sprawy było niemożliwe, pozbywał się żony za pomocą trucizny. Hoch otruł prawdopodobnie kilkanaście żon. Na razie sąd obwinia Hocha o wielożeństwo i oszustwa, ponieważ nie posiada jeszcze dostatecznych dowodów w kierunku morderstwa. Policya czeka na wykopanie zwłok. Wilę Hocha w Chicago policya burzy, ponieważ istnieją silne poszlaki, że w piwnicach zagrzebał zbrodniarz zwłoki kilku swoich ofiar. Hoch został uwięziony w Nowym Jorku u wdowy Kummerle, która odnajmywała mu pokój i którą on chciał skłonić do małżeństwa. Znaleziono przy nim 3000 dolarów, rewolwer i dwie obrączki ślubne. Hoch przeczy, jakoby dopuścił się zarzucanych mu zbrodni. Pochodzi z Austryi, jest z zawodu mechanikiem, a w Wiedniu uczył się nieco chemii, co mu ułatwiło zbrodnicze postępki. Ma być znakomitym hypnotyzerem.

☞ Rodzice polscy! Uczcie dzieci Wasze mówić, czytać i pisać po polsku! Pamiętajcie też o pieśni polskiej! Nie jest Polakiem kto się potomstwu swemu zniemczyć pozwoli.

Polecam najlepsze centryfugi „Planet“ i „Zenith“ dalej sławną maszynę do płókania »Waschfrau«, jako i wszelkie

maszyny rólnicze.

Wszystkie maszyny są u mnie na składzie i można takowe każdego czasu obejrzeć, bez przymusu kupna.

Oddaję maszyny pod korzystnemi warunkami odpłaty, a przy gotówce udzielam 5 procent rabatu.

F. Kłodziński,
skład i handel maszyn rólniczych, Olsztyn, ulica Jakóbowa (Jakobstr.) 15.

Uczniów

w naukę **kowalstwa** albo **lakiernictwa**, synów porządnych rodziców, przyjmie zaraz albo później

Gustaw Reitzug,
fabryka pojazdów,
ulica Lipsztacka 23.

Dyszle brzozowe
kupuję zaraz i proszę o zgłoszenia

Gustaw Reitzug,
fabryka pojazdów w Olsztynie,
ulica Lipsztacka 23.

Wszelkie druki
wykonuje szybko, gustownie i tanio
drukarnia
„Gazety Olszt.“

Szukam do zadzierżawienia
wiejskiej kuźni.
Kto? powie ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Mój

tartak i elejnia

są codziennie w biegu.

R. Ciecierski,
młyn wartemborski.

Uczeń

w naukę kowalstwa może się zaraz lub później do mnie zgłosić.

A. Brosch,
mistrz kowalski w Wartemborku.

Budynek

z balów w dobrym stanie mam tanio na sprzedaż do rozebrania.

Gospodarz Wiech
w Purdce
(Kl. Purden p. Gr. Purden).

Przew. księdza Goffinego
książka do oświecenia i zbudowania duszy chrześciańsko-katolickiej, czyli krótki

wykład lekcyi i ewangielii

na wszystkie niedziele i święta, wraz z wynikającą ztąd nauką wiary i obyczajów
i gruntownem wyjaśnieniem roku kościelnego, najgłówniejszych obrzędów kościelnych, mszy świętej, nabożeństwa domowego i dla chorych, drogi krzyżowej, jako też życiorysami Swiętych Pańskich czczonych mianowicie przez lud polsko-katolicki.

Cena 5 marek.— Uboższym oddajemy książkę na odpłatę.

Do nabycia w drukarni „Gazety Olsztyńskiej.“

August Kundt, Olsztyn,

interes kredytowy i wysyłkowy.

Kołowce, maszyny do szycia, wóziki dla dzieci.

Obrazy każdej wielkości, w ramach i bez. Wyszywane błogosławieństwa domowe w ramach i bez. Lustra każdej wielkości z konsolą i bez.

Meble! jak stoły, krzesła, szafy do bielizny, rzeczy, kuchni itd. **Meble!**

Kołdry, deki, portyery, firany.

Regulatory, budziki, zegarki kieszonkowe dla mężczyzn i kobiet, jako i łańcuszki, pierścionki, broszki itd.

Przedmioty z muzyką! Ołtarzyki domowe z muzyką, Krzyże różnego gatunku (pod szkłem i bez).

Książki do nabożeństwa polskie i niemieckie.

Oprawa obrazów pojedyńcza i we wspaniałym wykonaniu.

Krzyże honorowe, dyplomy honorowe i złote medale.
Wiedeń. Paryż. Londyn. Dyseldorf. Amsterdam. Rzym.

Feliks Przyszkowski,

dostawca nadworny,
hurtowny handel win, Racibórz,
poleca najlepszej dobroci po jak najtańszych cenach:

w beczkach i butelkach:

Wina mozelskie, reńskie i czerwone francuzkie. Wina górno-węgierskie i tokaje
(według analizy dr. Bischoffa w Berlinie)
półwytrawne, wytrawne i łagodne, słodkie węgierskie, Ruster maślacze (Ausbruch) i Samos,

medycynalne maślacze (Ausbruch)

analizowane przez dra Bischoffa w Berlinie,
czerwone i białe wina austryackie, węgierskie, Vöslauer, tyrolskie, włoskie i dalmatyńskie, niemieckie wina musujące, francuskie szampany, Madera, Sherry, Portwein, Malaga, Vermouth, najlepsze koniaki, jak: Hennessy, Bisquit, Menkow, Dubois i Prunier.

Listy chrzestne

polskie i niemieckie poleca tanio w wielkim wyborze „Gazeta Olsztyńska“.

Moją posiadłość
w Gronitach przy Olsztynie, około 44 mórg obejmującą, w tem 9 mórg łąk i torfu, na życzenie także podzieloną w dwóch parcelach, główna posiadłość 27 mórg, wszystko w dobrym stanie, chcę z powodu innego przedsiębiorstwa natychmiast z wolnej ręki sprzedać.

Józef Hermański
w Gronitach.

Dom w Wartemborku,
wraz z kilku morgami roli i łąki, w dobrym położeniu, stósowny dla kapitalisty i rzemieślnika, jest z powodu przesiedlenia tanio na sprzedaż. Bliższej wiadomości udzieli

A. Friedrich
w Królewcu. (Koenigsberg i Pr., Friedrichstr. 10).

Posiadłość

składającą się z 26 mórg roli, w tem półtorej morgi dwusiecznej łąki i las, budynek murowany pod dachówką i stodoła z drzewa, chcę zaraz z własnej ręki sprzedać.

Jan Zurawski
w Brunswałdzie (Braunswalde p. Gr. Buchwalde).

Berliński targ na bydło

Berlin, 4 lutego 1905.

Dostawiono na targ: 5249 byd dląt, 1148 cieląt, 8952 skopów, 11629 świń. — Pacono za 100 funtów wagi:

Stadniki: I kl. 66—70 m. II kl. 62—65 m. III kl. 59—61 m. IV 54—58 m.

Woły I kl. 68—72 m. II kl. 62—66 m., III kl. 00—00 m., IV kl 00—00 m.

Jałowice i krowy: I kl 00—00 m. II kl. 57—60 m. III kl. 54—56 m. IV kl. 49—53 m.

Cielęta: I kl. 81—84 m. II kl. 68—76 m. III kl. 54—62 m. IV kl. 48—49 m.

Owce: I kl. 66—69 m. II kl. 59—64 m. III kl. 52—57 m. IV kl. 00—00 m (Zywej wagi).

Swinie: Płacono za 100 funtów żywej wagi i 20 procent tary: I-ma 1¼ roku w wadze 220—300 funt. I kl. 57—58 m. II kl. 55—56 m. III kl. 52—54 m. IV kl. 53—54 m. maciory 47—48 m.

Ceny targowe.

Olsztyn, 3. lutego 1905.

Pszenica	za centnar	7,50—8,25	M.
Zyto	„ „	5,85—6,50	„
Jęczmień	„ „	5,80—7,50	„
Owies	„ „	5,50—6,60	„
Groch żółty	„	5,50—7,00	„
Groch bury	„	8,60—8,80	„
Kartofle	„	2,95—3,20	„
Słoma prosta	za centnar	1,80—2,00	„
Siano	„	3,20—4,00	„
Wołowina	za funt	0,40—0,55	„
Wieprzowina	„	0,55—0,70	„
Skopowina	„ „	0,50—0,70	„
Masło	„	0,80—1,10	„
Jaja za mędel		2,70—3,00	„

Książki do nabożeństwa najtańsze tylko w drukarni „Gazety Olsztyńskiej”

Za redakcyą odpowiedzialny (w zastępstwie) Władysław Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.-Pr.)